

MUZYKA NIEBEM, POEZJA GWIAZDAMI

Zanim stracił głowę dla muzyki marzył, aby zostać artystą malarzem, tak jak jego wujowie z Częstochowy - jeden z nich był profesjonalistą, a drugi szlachetnym amatorem. Gdy bywał w ich pracowniach urzekał go zapach farb snujący się między sztalugami. To wtedy rodziło się jego umiłowanie sztuki i pragnienie tworzenia. Malarstwo, rzeźba, poezja i muzyka tasowały się niczym karty. Asem okazała się muzyka, ale poezja wciąż mu towarzyszy i nie chodzi tu o to, że czasami pisał wiersze, które nawet opublikował w „Śląsku”, lecz o to, że on dźwiękami ilustruje poezje.

Po tym wstępie pomyślałby kto, że Patryk Filipowicz jest typowo lirycznym muzykiem, ale gdzie tam, to młody aktywny artysta biorący udział w wielu projektach bluesowych, jazzowych i folkowych, lecz nie odmawia gościnnego grania w popowych przedsięwzięciach, jeśli one nie są muzycznymi bohomazami. Patryk stosuje ciekawą technikę gry na gitarze akustycznej zwaną fingerstyle lub fingerpicking. Ta umiejętność pozwala na jednoczesne prowadzenie melodii, podkładu akordowego, linii basu a także efektów perkusyjnych. Przy stosowaniu tej metody w grze solowej uzyskuje się efekt stwarzający wrażenie gry dwóch gitarzystów. Ten styl, jak mówią fachowcy jest przełożeniem techniki pianistycznej na gitarę i wymaga od grającego doskonałej rytmiczności. Także z tych technik korzysta grając na banjo, które na południu Stanów Zjednoczonych Ameryki jest uznawane niemal za instrument narodowy dzieląc piedestał z gitarą dobro (rezofoniczną) i fiddle, czyli skrzypcami ludowymi. Bez tych instrumentów nie może się obyć żaden zespół grający country i wywodzący się z niej styl bluegrass. Muzyka bluegrass, to trochę „karkołomne” granie i głównie ma na celu pokazanie wirtuozerskich umiejętności instrumentalistów a także wokalistów. Swój wkład w prosperity tej „szalonej” muzyki miał również Elvis Presley, nagrywając piosenkę "Blue Moon of Kentucky". Ale na tym nie koniec. Współcześnie bluegrassowe kontynuacje dotyczą także coverów z twórczości takich wykonawców jak wspomniany „Król Elvis”, The Beatles, AC/DC, Aerosmith, Black Sabbath, Kiss, Led Zeppelin, Metallica, Motörhead i ta plejada ciągle się powiększa.

Walory gitary dobro można usłyszeć w grze zespołu „Marek Makaron Trio”, z którym Patryk Filipowicz stale współpracuje popularyzując z przyjaciółmi stare i prastare śląskie pieśni w bluesowych aranżacjach. Ten koktajl śląskiej chropowatej dźwięczności z uświęconym rdzennym bluesem, jak to się przyjęło mówić, z „Deltę Missisipi” daje specyficzny bliski nam posmak. Ich gra zdobyła uznanie także na głównej scenie „Rawy Blues”. Blues to trzon działalności Patryka, przy czym „działalność”, to dobre słowo, bowiem w pewnej przestrzeni czasu nazywał siebie działaczem bluesowym i był przekonany, co do „misyjności” swego zmagania. Wtedy to wpadł na myśl, aby w sosnowieckim „Rock Pubie” zorganizować regularne jam sessions preferujące ten styl muzykowania. Potem pojawiły się kolejne pomysły, a wśród nich wspaniałe nazwanie festiwalu muzycznego w hali dworca PKP w Sosnowcu „Kolej na Bluesa”. Przyznam, że tytuł imprezy, która niestety miała tylko jedną odsłonę brzmiał interesująco i należałoby podszeptać, że zabytkowy dworzec w Chebziu stał się stacją kultury teatralnej i plastycznej, więc może” kolej na ...”

Gdy zapytałem się Patryka Filipowicza, z czego rodzi się jego muzyka odpowiedział: „Staram się być otwartym na zachwyty i przeżycie, dlatego tych inspiracji jest dużo. Gdy zaczynałem interesować się muzyką, moją wena była blues we wszystkich jego odmianach. Jak i każda muzyka, w której jest miejsce na emocje. Teraz, od kilku lat, staram się szukać inspiracji blisko siebie, u rodzimych artystów. Dlatego inspiruje mnie wrażliwość i wyobraźnia Józefa Skrzeka, także muzyczna oszczędność Mirka Rzepy, jaką pokazał na swojej płycie "Rymaszary" również, jako pianista. Podoba mi się także wrażliwość muzyczna Jacka Glenca, jaką usłyszeć można na jego płycie "Reflections", inspiruje mnie też otwartość na eksperymenty i rozmach Michała Czachowskiego i jego „Indalucia” (z uwagi na światowy poziom i staranność), z muzyki polskiej także bliskie mi są nokturny Chopina. To tylko część inspiracji, ale dla mnie wszyscy ci artyści malują muzyką, pobudzają moją wyobraźnię. Cisza też mnie inspiruje, a ponieważ zawsze lubiłem malarstwo to chyba, dlatego kojarzy mi się z czystym podobrazem. Każdy dźwięk dzięki ciszy może mieć znaczenie, są okresy, w których w ogóle nie słucham muzyki i staram się dbać o ciszę.”

Na gitarze gra od 14 roku życia. Tą pierwszą zrobił sobie sam z kartonu, ale była to „gitarą” bezgłośna, bo miała służyć tylko do ćwiczeń. „ Był ze mnie taki „Pomysłowy Dobromir” - starannie odmierzyłem gitarowy gryf i narysowałem pisakiem 6 strun oraz progi i kropki. Pamiętam jak siadałem na balkonie i ćwiczyłem układanie palców. Nie mogłem oczywiście usłyszeć brzmień akordów, ale już miałem pojęcie jak one wyglądają na gryfie i na czym te wszystkie ćwiczenia będą polegać. Pewnego dnia rodzice obdarzyli mnie najprawdziwszym instrumentem. Do dziś pamiętam zapach swojej pierwszej gitary i pewnie coś jest w tych zapachach, bo zapaszek mojego Defila - podobnie jak farb z pracowni wujków także nie zapomnę. Gdy już miałem tą swoją gitarę zacząłem słuchać dużo różnej muzyki, ćwiczyć, ciągle ćwiczyć, no i grać coraz więcej. Potem produkowałem się w licealnych zespołach - próbowałem grać bluesa, rocka, pop i poezję śpiewaną, a moim sukcesem było w ogóle to, że grałem ” – wspomina.

Jeśli trzonem muzykowania Filipowicza jest blues, to czymże jest dla niego poezja, której poświęca przynajmniej tyle samo czasu, co bluesowi współtworząc z Szymonem Babuchowskim niebanalny duet? Rozmawiamy o muzyce i poezji zadając sobie kwestie, kim jest poeta, czym jest poezja i co ma wspólnego z muzyką? Dochodzimy do wniosku, że poeta podobnie jak muzyk jest dysponentem wszystkiego, co ma w zasięgu swoich zmysłów i tworzy kompozycję słów tak, że chce się ten wiersz czytać, słuchać a nawet patrzeć na układ jego słów wydrukowany na papierze – to jest jak grafika. Poezja musi brzmieć. Może być melodyjna, może mieć harmonijną, albo nieforemną budowę, może też pławić się w dysonansach. Muzykę tworzy się podobnie. Poezja doskonale uzupełnia muzykę, a „muzyka wyraża to, co nie może być wypowiedziane i co nie może być stłumione” – jak to powiedział Wiktor Hugo. „Dlatego poeci także mnie inspirują – mówi Patryk Filipowicz - i tu również nie szukam daleko. Najczęściej są to poeci, których poznałem i z którymi mogłem improwizować muzykę grając w trakcie ich spotkań literackich. Niezwykłą przyjemność sprawiały mi improwizacje do wierszy m.in. takich poetów jak Krzysztof Koehler, Józef Baran, Maciej Szczawiński, Jerzy Lucjan Woźniak, Sławomir Matusz, i mojego kolegi

Szymona Babuchowskiego, z którym współtworzymy duet przedstawiający jego poezje. Do wierszy Szymona układam muzykę, a gdy on bywa kompozytorem wtedy ja staram się opracowywać aranżacje. Zanim powstał duet „Babuchowski & Filipowicz” stanowiliśmy zespół Dobre Duchy. Improwizowaliśmy wtedy do wierszy Szymona, a Szymon do powstającej muzyki. Był to bardzo eksperymentalny ansambl i każdy występ był inny. Obecnie jesteśmy w trakcie nagrywania płyty, na którą zaprosiliśmy też gościnnie innych muzyków, aby uzyskać różnorodne brzmienie, jednak słowo jest tu najważniejsze. Przygotowuję też swoją autorską instrumentalną płytę zawierającą utwory na gitarę akustyczną. Niektóre z moich kompozycji pojawiają się, jako tło instrumentalne w poetyckich audycjach Macieja Szczawińskiego emitowanych w Radiu Katowice.

Andrzej Mystek

Szymon Babuchowski– katowicki poeta i wokalista w duecie „Babuchowski & Filipowicz”. Współtworzy także z Patrykiem Filipowiczem i kolegami zespół „Dobre Duchy”. Dziennikarz tygodnika "Gość Niedzielny". Prowadzi również dział poezji w piśmie "Czterdzieści i Cztery". Jego utwory poetyckie zaliczyć można do poezji metafizycznej.